

# BANG & OLUFSEN BEOPLAY H95

Najbardziej niezwykle, prestiżowe i kosztowne urządzenia firmy Bang & Olufsen to oryginalne zespoły głośnikowe (do których może wreszcie niedługo się dobrać...), ale największą popularność i zyski przyniosły jej w ostatnich latach znacznie mniejsze produkty: głośniki bezprzewodowe oraz słuchawki – oczywiście też bezprzewodowe.



**P**rzede wszystkim dla promocji słuchawek stworzono markę *BeoPlay*, która jest już świetnie rozpoznawalna również przez tych, którzy „Banga” w ogóle wcześniej nie znali.

Wszystkie słuchawki *BeoPlay* są bezprzewodowe, ale rozmaite – nauszne, douszne (TWS), specjalne modele dla graczy. *BeoPlay* nie są najtańsze, ale nikt tego nie obiecywał, wręcz przeciwnie – to przecież część oferty „od zawsze” ekskluzywnego B&O, więc cieszymy się, że nie jest bardzo drogo, a tylko średnio drogo. To słuchawki luksusowe, dedykowane posiadaczom najlepszych smartfonów, chociaż zagrają ze wszystkim, a najlepiej z wyspecjalizowanymi źródłami Hi-Fi, które też obsługują transmisję bezprzewodową.

*H95* jest najlepszym modelem *BeoPlay*. Dodatek *ICE* w symbolu oznacza najnowszą wersję kolorystyczną, obecną w naszym teście, a oprócz niej dostępne są też cztery inne, wcześniejsze – brązowa, złota, niebieska i czarna.

B&O doskonale wie, jak należy przygotować taki produkt, także jego opakowanie. Pudełko jest sztywne, elegancko oznaczone, a wewnątrz znajdujemy kolejną, zupełnie wyjątkową paczkę – metalową „szkatułkę”, znakomitą dla zabezpieczenia zawartości i podniesienia prestiżu. Wieko szkatułki uzbrojono w magnesy, wewnątrz przygotowano wytłoczki dla słuchawek oraz małe korytka (z dodatkowym zamknięciem) dla dwóch przewodów. Jeden to USB do ładowania (choć, jak się okaże – nie tylko), drugi analogowy z końcówką mini-jack, jest też tzw. przejściówka samolotowa.

Jakość wykonania samych słuchawek jest pierwszorzędna. Te słuchawki przypadną do gustu osobom, które traktują je jako element „wizerunku” (stroju), a nie tylko do słuchania muzyki. Zarzuty, z którymi się spotkałem, nawet podnoszą atrakcyjność... Pady wykonano z prawdziwej owczej skóry, a ponoć powinny być z „ekologicznej”, czyli sztucznej. Naturalna skóra to w słuchawkach wcale nie konserwatywna fanaberia, lecz najlepsza możliwa wygoda i izolacja, zwłaszcza w przypadku słuchawek zamkniętych – jakimi właśnie są *H95*.

Pałąk jest też obszyty skórą, ale tylko w górnej części (wąski pas), od wewnątrz jest już tkanina wypełniona gąbką. Muszle są okrągłe, przeguby i elementy podtrzymujące metalowe, regulacja nie ma zapadek, ale działa pewnie i precyzyjnie.



Oryginalnym i wygodnym pomysłem są obrotowe pierścienie, wykorzystywane między innymi do regulacji głośności.



Część funkcji powierzono tradycyjnym, mechanicznym przełącznikom.



Na prawej muszli zainstalowano wejście analogowe mini jack oraz nowoczesne złącze USB-C do ładowania akumulatorów.

*H95* to tylko słuchawki... Ale ich obsługa nie jest oczywista, bowiem połączono w nich kilka systemów, wykorzystując zalety każdego z nich. Warto było, osiągnięto wysmienity i niepowtarzalny efekt. Na prawej muszli mamy tradycyjny, mechaniczny włącznik zasilania, zespolony z funkcją parowania Bluetooth. Komplet gniazd obejmuje jedno sygnałowe i jedno USB w wygodnym i nowoczesnym standardzie USB-C (BeoPlay już jakiś czas temu się do niego przekonał) do ładowania akumulatorów. Ale okazało się, że kompetencje USB są znacznie większe (czym B&O w ogóle się nie chwali).

### **Po podłączeniu *H95* do komputera słuchawki zameldowały się w trybie USB-DAC, a po chwili mogłem w takim „ukrytym”, cyfrowym wariacie słuchać muzyki.**

Tylko w rozdzielczości 16 bit/48 Hz, ale dobre i to.

W zestawie jest też krótki (1,2 m), mobilny przewód analogowy zakończony z obydwu stron 3,5-mm wtykami, jednak trzeba zaznaczyć, że *H95* nie pracują w trybie pasywnym, konieczne jest ich włączenie nawet po podłączeniu kabla analogowego, co wiąże się z możliwością aktywowania trybu ANC. Obok gniazd widać niewielkie otwory, za którymi zainstalowano system mikrofonów – łącznie aż osiem (po cztery na stronę), związanych właśnie z rozbudowanym systemem aktywnego tłumienia hałasów.

Dużą funkcjonalną i estetyczną atrakcją są osadzone w każdej muszli aluminiowe pierścienie, które działają jak pokręta.

Tym z prawej strony regulujemy głośność (wreszcie ktoś znalazł sposób na to, aby wygodę klasycznej regulacji pokrętem zastosować w słuchawkach), pierścień na muszli lewej odpowiada za sterowanie układami tłumienia hałasów oraz trybu transparentności akustycznej.

Do sterowania odtwarzaniem muzyki służy z kolei nowoczesny panel dotykowy z matrycą czujników zainstalowaną pod zewnętrznym kapselkiem prawej muszli. To często rozwiązanie kłopotliwe, ale też na ogół realizujące znacznie więcej zadań, wtedy w systemie stuknięć i przesunięć można się pogubić; w *H95* panel dotykowy odpowiada wyłącznie za przeskakiwanie do sąsiednich ścieżek, wstrzymywanie (i wznawianie) odtwarzania oraz obsługę rozmów telefonicznych.

Na krawędzi lewej muszli „zabłądził” jeszcze jeden przycisk, jego wciśnięcie wywołuje asystenta głosowego; *H95* pracują zarówno ze sprzętem Apple, jak i Android.

W wielu nowoczesnych konstrukcjach są czujniki zatrzymujące odtwarzanie w momencie, gdy zdejmemy słuchawki z głowy (odtwarzanie jest automatycznie wznawiane po ponownym założeniu słuchawek). To jedna z niewielu sztuczek, których *H95* nie potrafią, ale sterowanie jest na tyle wygodne, że można poradzić sobie w tradycyjny sposób.

## ODSŁUCH

Opisując zalety zastosowanych w H95 przetworników, Bang & Olufsen odnosi się oczywiście do brzmienia, obiecując „bogaty bas, mocny środek i soczystą górę”. Wszystko naraz, ale można się z tym zgodzić. H95 grają żywo, bezpośrednio i „na bogato”, przy czym aktywność wysokich tonów jest nawet przesadna względem wzorca neutralności. Nie mam stuprocentowej pewności, czy testowany egzemplarz był w konfiguracji fabrycznej (a w instrukcji obsługi nie znalazłem wskazówek, jak do takiego ustawienia wrócić), niemniej zauważyłem, że mobilna aplikacja zameldowała na samym początku tryb o nazwie Optimal. Wypośredkowanie wszystkich regulatorów uspokoiło sytuację na górze pasma, a najlepsze zrównoważenie przyniosło nawet dodatkowe, chociaż już minimalne jego przyciszenie za pomocą trybów Warm i Relaxed.

**H95 grają radośnie i świeżo, tak jak lubią i tak jak musi to polubić ich posiadacz. Poszukiwanie z nimi brzmienia ciemnego i smutnego to jak zawracanie kijem Wisły.**

Wysokotonowym harcom, mniejszym lub większym, towarzyszy swobodny bas. Nie spina się na maksymalną precyzję ani nie rozciąga bardzo nisko, jednak jest dobrze nasycony, a przy tym selektywny i trzyma rytm. Potrafi nawet wytoczyć się masywnie i potężnie, ale dzieje się to okazjonalnie; nie staje

się dominujący i nie rodzi problemów. Średnicę wspiera płynnie i elegancko, nie zaciemniając jej, tylko trochę pogrubiając wokale, co ostatecznie jest nawet przyjemne, bowiem redukuje ich potencjalną natarczywość, a wtedy nawet błyszcząca góra nie wprowadza notorycznego rozjaśnienia. Taki profil tonalny nie jest zresztą odkryciem Ameryki, ważne jest tylko, aby przeprowadzić go umiejętnie, łapiąc dobrą harmonię, która procentuje subiektywną naturalnością, często nawet lepiej niż bezwzględna liniowość. Ten dźwięk ma swój charakter, ale trudno aby nas męczył i denerwował. Wręcz przeciwnie – będziemy raczej cieszyć i bawić, niezadowoleni pozostają tylko puryści i profesjonaliści wymagający wiernego „monitorowania”.

Tymczasem H95 nie chcą za bardzo angażować się w śledzenie błędów nagrań, ich aktywność na górze pasma wcale tego nie powoduje, a średnica jest nawet bardziej przyjemna i spokojna niż ze słuchawek grających sucho i twardo. Wobec smartfonowych źródeł, z którymi będą często współpracować, H95 zachowują się uprzejmie i konstruktywnie.

Tym bardziej, że brzmia bez zarzutu w trybie bezprzewodowym. Bluetooth spisuje się wręcz zaskakująco dobrze, skoro przejście na połączenie analogowe nie powoduje większych zmian. Najlepszą jakość osiągnęliśmy w trybie USB-DAC, który procentuje wyższą dynamiką, spójnością i wygładzeniem. Słuchając w ten sposób, możemy także podładować akumulatory.

Tryb ANC w niewielkim stopniu wpływa na brzmienie, trochę wzmacnia niskie częstotliwości, co może być nawet celowe. W cichych fragmentach

słychać charakterystyczny szum tła, ale nie będzie on przeszkadzał „na okrągło”. To solidnie i rozsądnie przygotowane brzmienie pod kątem potrzeb użytkowników, którzy z tego typu słuchawek korzystają w praktyce i na co dzień, a nie w teorii i od święta.

**BANG & OLUFSEN**  
**BEOPLAY H95 ICE**
**CENA**

4500 zł  
www.asbis.pl

**DYSTRYBUTOR**

ASBIS

**WYKONANIE**

Styl i luksus najlepszego modelu B&O. Oryginalne, gustowne i nieskazitelne. Nowoczesne przetworniki z tytanowymi membranami w muszlach zamkniętych.

**FUNKCJONALNOŚĆ**

Aktywny system redukcji hałasów. Ciekawy, łączący różne techniki sposób sterowania. Firmowa aplikacja mobilna. Wydajne zasilanie pozwala na bardzo długi czas pracy. Tryb USB-DAC.

**BRZMIENIE**

Witalne, świeże, otwarte, z wyeksponowanymi wysokimi tonami, ale też zręcznie wycieniowanym „górnym środkiem”, co zapobiega zbyt niemu rozjaśnieniu. Efektowne i przyjemne.

Typ	wokółuszne/zamknięte
Masa [g]	323
Impedancja [Ω]	12
Wejścia analogowe	tak
Bluetooth	5.1
Kodeki BT	SBC, AAC, aptX
NFC	nie
ANC	tak
Aplikacja mobilna	tak
Czas pracy [godz]	38/50*
Inne	szytywne etui, przejściówka samolotowa

\* – bez ANC



Słuchawki zapakowane są w solidne i eleganckie, metalowe pudełko.



Owalne poduszki mają grube wypełnienie, sama ich konstrukcja dobrze tłumi dźwięki z zewnątrz – nawet bez pomocy systemu ANC



Pady można zdjąć i wymienić, są mocowane systemem magnesów.



H95 to konstrukcja solidna i filigranowa, najważniejsze elementy regulacyjne są metalowe i pięknie wykończone.



Tylne obudowy muszel są również metalowe; w prawej sekcji znajduje się nowoczesny, dotykowy panel sterujący.

Zanim po raz pierwszy założyłem H95, wstępnie maksymalnie rozsunąłem pałąk, a wtedy okazało się, że wolnego miejsca... właściwie nie ma. Jak zwykle warto to sprawdzić, nie wykluczam, że są głowy, dla których H95 będą za małe. Owalne pady przylegają do głowy dość ciasno, co ma swoje plusy i minusy. Konstruktor starał się o jak najlepszą pasywną izolację, a także o stabilne osadzenie słuchawek na głowie; jedno i drugie to ważne cechy słuchawek mobilnych, a takimi są z założenia H95. Komfort poprawia wspomniana skóra. Same pady możemy w prosty i bezpieczny sposób zdjąć i wymienić na nowe. Albo gdy chcemy podejrzeć, jak wyglądają przetworniki. Zainstalowano je za płytkami rozpraszającymi i nieznacznie skrócono. Tytanowe membrany mają średnicę 40 mm.

H95 waży 323 g, czego nie należy się obawiać, masa nie daje się we znaki, została dobrze rozłożona. W obudowach trzeba było jeszcze zmieścić układ zasilający, a ten spisuje się wybornie. Czas bezprzewodowej pracy sięga aż 38 godzin i to nawet gdy włączymy absolutnie wszystkie układy. Decydując się na sam Bluetooth, wydłużymy go do 50 godzin. Ponad dwie doby – znakomicie!

Słuchawki nie zmuszają nas do instalowania dodatkowego oprogramowania w telefonie, chociaż B&O przygotował firmową aplikację. Powieliła ona część funkcji dostępnych w „manipulatorach” na słuchawkach, ale wprowadza też kilka dodatkowych – przede wszystkim korekcję brzmienia za pomocą sprytnego i przystępnego equalizera. Graficzne i hasłowe przedstawienie zmian zwiększy przyjemność korzystania ze słuchawek, nie zmacą jej koszmary o jakichś tam hercach i decybelach.

W sferze dekodowania sygnałów BeoPlay H95 radzą sobie co najmniej dobrze, najlepiej będą służyć użytkownikom sprzętu Apple, który stawia na standard AAC, oprócz niego są jeszcze obsługiwane aptX (w odmianie Adaptive) oraz standardowy SBC. Nie wchodzi jednak w najnowocześniejsze warianty wysokiej gęstości.